Nowiny Codzienne

Pismo poświęcone sprawom ludu polskiego w Niemczech

Abonament: „Nowiny Codzienne" wychodzą sześć razy tygodniowo z wyjątkiem dni poświątecznych. Abonament pocztowy wynosi 1,50 marek z odnoszeniem przez listonosza. Zamówienia uskutecznia się każdomiesięcznie u listonosza najpóźniej do 25-go każdego miesiąca. Na poczcie i w ekspedycji zamawiać można każdego czasu. — Rękopisów nadesłanych do redakcji nie zwraca się.

Ogłoszenia: Jednołamowy wiersz milimetrowy na czwartej stronie szerokości 35 milimetrów kosztuje 5 fen. Za ogłoszenia pod „Nadesłane" na trzeciej stronie za milimetrowy jednołamowy wiersz 68 milimetrów szeroki 10 fen. Ogłoszenia pozamiejscowe i familijne 100% więcej. Ogłoszenia i wszelką korespondencję należy nadsyłać pod adresem „Nowiny Codzienne" Oppeln, Postschliessfach 44

Redaktor odpow. Józef Warzecha z Opola. — Redakcja i ekspedycja znajdują się przy ulicy Augustyna (Augustinistrasse) nr. 4 w posiadłości „Rolnika" Druk i nakład „Nowin" Towarzystwa z ograniczoną poręką w Opolu — Telefon nr. 262 — Skrzynka pocztowa 44 — Konto czeku pocztowego Wrocław 69 595.

Numer 293 | **Opole, piątek 24 i sobota 25 grudnia 1926** | **Rocznik 16**

Pokój ludziom dobrej woli!

„Chwała Bogu na wysokości, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!"

Słowami temi zwiastowały chóry anielskie przyjście na świat Tego, którego od wieków już przepowiadali prorocy. I przyszedł On, Król świata całego, niosąc [illegible]wienie światu całemu.

Rok[illegible]ocznie w ów wieczór cich[illegible] [illegible]dy na wysokiem niebi[illegible] [illegible]ka, zwiastująca przy[illegible] [illegible]wiciela, zbierają się [illegible] [illegible]ch i bogatych, aby podz[illegible] [illegible]kiem i śpiewać:

Cicha noc, święta noc!
Gwiazdka lśni, świat już śpi,
Czuwa Święta Rodzina cna:
Złotowłosa Dziecino ma.
Zmruż oczęta Twe, zmruż!

Do śpiewu dziatek i rodziców przyłączają się zastępy anielskie głosząc chwałę Bożą. Duszyczki w czyśćcu wyciągają ręce do Zbawiciela.

Cały świat, jak długi i szeroki, pojmuje znaczenie tej wielkiej chwili.

Boże Narodzenie i u nas na Śląsku Opolskim. W każdej rodzinie, w biednej i bogatej.

Zajrzyjmy do rodziny bogatej. W pięknym pokoju choinka, bogato przystrojona. Rodzina zebrana pod obfitem światłem drzewka. Z ócz wszystkich radość bije. Dziatki ściskają ręce rodziców, dziękując za dary, jakie przyniosło im Dzieciątko. Biały jak śnieg opłatek idzie z rąk do rąk. Po późna w noc dzieci zabawiają się otrzymanemi darami. W całym domu ciepło, radość przelewająca się z serca do serca.

— Tu mieszka szczęście!

— Idźmy dalej!

Przybliżamy się do chatki biednej, daleko za wsią. Znamy ją. Tam ojca niema. Spotkał go los, jak wielu innych rycerzy pracy. Matka tylko jest z garstką dzieci drobnych. Wstępujemy do chatki.

Pokój ludziom dobrej woli. Chwała Bogu na wysokości i pokój niech będą z Wami! Jedna tylko izdebka, twarze matki i dziatek blade, wynędzniałe. Choin[illegible] a maluśnka, na niej mało tylko świa[illegible]. Wszystkie one jednakowe [illegible] gwiazdy na n[illegible] dotąd próżna. Czy[illegible] [illegible]akich tych zapomniało? Zaszumiał [illegible]wiatr i wstrząsnął okiennicami. Matka otrząsa się z ciężkiej zadumy a drżące jej wargi intonują:

Cicha noc, święta noc!
Pasterz trzód, słyszy cud:
Bogu nucą aniele cześć,
Głosząc światu radosną wieść:
Zbawca zrodził się już!

I o tych biedakach nie zapomniało Dzieciątko. Na talerzach złożyło im jabłka i pierniki. Radują się dziatki a podczas snu widzą Dzieciątko, biedne jak oni, ba, biedniejsze jeszcze jak oni, bo złożone w chlewie na sianie. Biedne dzieciąteczko!

•

Pokój ludziom dobrej woli! Chwała Bozamieszka i wśród nas, bo pokój to szczęście a tam gdzie on panuje tam jest prawda, sprawiedliwość. Tam niema cierpień, tam nie zagnieździ się ani kłamstwo ani zdrada, ani też panuje duch ucisku.

A jednakowoż nie dają nam pokoju ci, którzy najpierw dać nam go powinni, ci, którym pokój czynimy, usiłując nas pozbawić równowagi, wogóle wszystkiego tego, co daje szczęście ludom i narodom.

Pomimo ucisku i udręki my z równowagi wyprowadzić się nie damy. Wierzemy bowiem, iż raz przeciwnicy nasi, nie znajdując spokoju, odnajdą drogę, która jedynie prowadzi do pokoju: droga sprawiedliwości. I chociaż dziś czujemy się upośledzonymi, wierzemy, iż nastanie czas umiarkowania i szczęśliwszego bytowania.

Nie wyjdzie nigdy na dobre brutalna siła pięści i przemocy, lecz jedynie siła [illegible]wana na [illegible] chrześcijańskiej. [illegible]ne kar[illegible]liwo[illegible] tych. [illegible]y wierząc tylko w siłę pięści, szli przez ten świat jako niszczyciele wszystkiego, co w nim jest dobre i szlachetne. Lecz droga ta nie prowadzi do pokoju. Przyjdzie czas, a poznają wrogowie nasi, iż my lud silny o silnych zasadach chrześcijańskich, nie dający się odwieść od najdroższych skarbów naszych: od wiary i mowy ojczystej.

My dziś nędzarzami pomiędzy narodami. Wygnańcy na własnej ziemi, posiadamy jednakowoż świątynię narodową na którą daremnie targnęłaby się świętokradzka ręka wrogów naszych. Chociaż zewsząd będziemy doznawać napaści, ale póki w rodzinach naszych panować będzie pokój Chrystusowy, brzmieć będzie chwała Bogu, póki w rodzinach naszych pielęgnować będziemy wiarę św. i język ojczysty, póty nie zginiemy.

Pokój pomiędzy nami na wewnątrz a jedność także i na zewnątrz, uczynią nas silnymi, twierdzą niezdobytą.

Jedni i zgodni jako dzieci jednej matki, ojczyzny naszej, połączeni oprócz tego węzłem wiary, bo narodziny Chrystusa Pana, to zapowiedź narodzin Kościoła Bożego na ziemi, który jedyny przechowuje zbawczą naukę i jedyny ma prawo i moc jej głoszenia.

I któryż naród więcej może liczyć na łaskawość i miłość tego Kościoła, aniżeli my Polacy. Wszakże to Polskę nazwali Papieże: Przedmurzem chrześciaństwa, wszakże to nam Polakom powiedział ów wielki Papież, gdy poselstwo przybyło o relikwie męczenników: Weźcie garść ziemi polskiej i połóżcie ją na ołtarze, bo ona cała przesiąknięta krwią męczeńską, rozlaną za Wiarę i Boga.

Wszakże i obecny Papież wspomina ze łzą wdzięczności w oku dawne nasze czy[illegible] [illegible] służbie Boga i Kościoła dokonane.

Zaiste, pokażemy się nieodrodnymi synami naszych dziadów i pradziadów i póki jedna kropla krwi w naszych żyłach zostanie, póty wiernie stać będziemy pod znakami Kościoła, które są: Wiara, Miłość i Pokój.

Nie brak takich, którzyby chcieli oddalić nas od Kościoła, ziemskie interesy wynosząc ponad Boskie. Ale my wiemy, że Kościół w niczem nie przeszkadza naszej miłości do języka ojczystego, narodowości — owszem, najpilniej ją zaleca. A zatem bądźmy Mu posłuszni i pamiętajmy, że Ten, który przyszedł, aby świat zbawić, kocha wszystkie narody, a szczególniejszą opieką otacza biednych i uciśnionych.

Pójdźmy więc wszyscy doń z polską pieśnią na ustach, z kolędą i kantyczkami, pójdźmy do Dzieciny Bożej i módlmy się, aby Prawda, Miłość i Pokój zakwitły wśród świata.

Ludu polski... Tyś był najwierniejszy u stopni ołtarzy, tyś wycierpiał wiele prześladowań za pacierz i wiarę, ty spiesz z kolędą wesołą do żłóbka Jezusa i nas wszystkich za sobą pociągnij, nas wszystkich zbliż do żłóbka.. a kiedy zabrzmi pieśń radosna: — w żłobie leży... wtedy cały Śląsk Opolski odpowie jednem wołaniem:

Oto Polak z czcią i wiarą bieży....
Polak staje przed Bogiem, który w żłobie [leży!

Tajny konsystorz w Watykanie

W poniedziałek rano Ojciec Święty odbył tajny konsystorz w sprawie mianowania kardynałami arcybiskupa, turyńskiego msg. Gamba i nuncjusza papieskiego w Warszawie, msg. Lauri.

Papież wygłosił dłuższe przemówienie. Po przypomnieniu szczęśliwych wydarzeń roku bieżącego, a mianowicie beatyfikacje, kongres eucharystyczny w Chicago, uroczystości oo. Franciszkanów, konsekracja biskupów chińskich itp. potępił ponownie prześladowania religijne w Meksyku, występując przeciwko ich okrucieństwu i nie ludzkiej bezecności. Prześladowania te, według ostatnich doniesień, stały się jeszcze okrutniejsze.

Następnie papież wspomniał o działalności „Action Francaise", która utrzymuje w podnieceniu umysły francuskie i przytaczając swe dawne oświadczenia dodał, że katolikom nie dozwolonem jest przyłączyć się i współdziałać z programami lub szkołami, stawiającemi politykę przed religją. Poza tem katolikom nie dozwolonem jest udzielać poparcia, czytać i sprzyjać dziennikom, pozostającym pod kierownictwem ludzi, których publikacje podlegają potępieniu z punktu widzenia dogmatu i moralności katolickiej. Tu papież wyraził ubolewanie, że Francuzi są między sobą poróżnieni przez sprawy czysto polityczne. Trzeba — mówił papież — aby Francuzi zjednoczyli się na gruncie religijnym, jest gorącem pragnieniem mego serca, aby to wielkie i dobroczynne zjednoczenie się dokonało. Każdy zresztą mieć może całkowitą swobodę dokonywania w drodze legalnej i uczciwej wyboru idei i programów politycznych, pozostających w zgodzie z prawami i przykazaniami boskiemi. Papież wyraża nadzieję, że biskupi francuscy staną się wyrazicielami jego życzeń ojcowskich, dlatego m. in. aby uniemożliwić dziwaczne i fałszywe wykładanie w rodzaju tego, które nacechowane brakiem szacunku i zuchwałością ukazało się w ostatnich numerach „Action

Oburzenie z powodu wyroku w procesie Rouziera

Berlin. Wyrok w procesie Rouziera w Landau odbił się głośnem echem w Niemczech. Uwolnienie Rouziera poruszyło do żywego opinję niemiecką. Prasa wszelkich odcieni ostro krytykuje ten wyrok, nazywając go tendencyjnym. Komisarz dla obsadzonych dzielnic, ambasador niemiecki v. Simmern przedstawił głównodowodzącemu francuskich wojsk ogromne wzburzenie ludności niemieckiej z powodu wyroku, jaki zapadł. m. Simmern wypowiedział obawy, iż wyrok ten wpłynie ujemnie na politykę porozumienia i uspokojenia, do jakiej dążą państwa, złączone paktem locarneńskim. W tej samej sprawie zwrócił się ambasador v. Simmern do prezydenta komisji koalicyjnej dla obsadzonych dzielnic Tirarda w Paryżu.

Członkowie gabinetu z kanclerzem, ministrem spraw zagranicznych i ministrem dla obsadzonych dzielnic odbyli natychmiast po ogłoszeniu wyroku narady i zastanawiali się nad środkami zaradczemi mającemi na celu zagwarantowanie praw ludności w obsadzonych dzielnicach, pozatem też zabezpieczenie dotychczasowego kursu polityki francusko-niemieckiej.

Berlin. Jak donosi „Vorwärts", wysłał zarząd partji socjal-demokratycznej w środę telegram do zarządu francuskiej partji socjaldemokratycznej, donosząc o oburzeniu, jakie wywołał wyrok w procesie Rouziera w Niemczech. Uwolnienie Rouziera i równoczesne skazanie niemieckich oskarżonych, wśród których znajdują się aktywni republikanie nie może przyczynić się do odprężenia stosunków francusko-niemieckich, do którego dążą narody obydwóch państw. Socjaliści niemieccy wzywają towarzyszy francuskich do poczynienia u rządu francuskiego kroków w celu zwolnienia oskarżonych.

Jak się rozpoczął przewrót na Litwie

Berlin. „Vossische Ztg." zamieszcza obszerny i wyczerpujący opis wypadków, które towarzyszyły przewrotowi kowieńskiemu w nocy z czwartku na piątek ubiegłego tygodnia. Z relacji tej, pochodzącej od świadka zajść podaje dziennik następujące ciekawe szczegóły:

Inicjatywa rokoszu wyszła od oddziału wojskowego, stacjonowanego na przedmieściu Szańce. Szwadron kawalerji wdarł się przemocą do pałacu prezydenta Grinusa. Na żądanie rebeljantów prezydent podpisał dwa dekrety, jeden, w którym ogłasza swą dymisję, drugi rozwiązujący sejm. Następnie prezydenta aresztowano i odwieziono go do ministerstwa wojny, które w międzyczasie opanowali rewolucjoniści. Sejm który w tym czasie obradował, nie wiedział nic o wypadkach. Gdy oficerowie na czele uzbrojonych żołnierzy wkroczyli do sali posiedzeń, powstała wśród posłów panika. Niektórzy posłowie próbowali stawiać opór, wzbraniając się opuścić salę.

Nazajutrz całe miasto było opanowane. Na ulicach obozują wojskowe oddziały. Esplanada zamknięta. — Przed pałacem prezydenta ustawiono wzmocnioną straż. Sejmu nie obsadzono, ale nikogo nie wpuszczono do wnętrza. Sztab rewolucyjonistów znajdował się wówczas w ministerstwie wojny. Tegoż dnia dzienniki nie ukazały się wcale i informacyj żadnych nie udzielano.

Obecnie — jak donosi informator „Vossische Ztg." — mimo zalegalizowania przewrotu, aresztowania trwają w dalszym ciągu. Organ socjalnych ludowców został zawieszony. Również pisma robotnicze zawieszono. Z kół przywódców robotniczych aresztowano przeszło 100 osób. Korespondencja kończy się stwierdzeniem powagi położenia obecnego ze względu na możliwość komplikacyj zagranicznych.

oburzenia i przera[illegible]nia z powodu szaleńczego zamachu [illegible]ie człowiek, któ-

w niebezpieczeństwie, tem samem ni[illegible] pieczeństwo zagraża całemu krajow[illegible]

pierwsza burza mogła być niezwłocznie rozwiana przez poryw radości dziękczynnej z powodu uniknięcia zamachu. Tak, jak byliśmy pierwszymi, którzy otrzymali wiadomość o niebezpieczeństwie, na które osoba jego była narażona i o tak szczęśliwem jej ocaleniu, podobnie byliśmy pierwszymi z pośród tych, którzy się zwrócili ku Panu życia i śmierci z podzięką za to ocalenie.

Ojciec święty ubolewa następnie, że podczas gdy On, biskupi i księża oraz wszyscy wierni łączyli się w modłach dziękczynnych, dokonywano w tym samym czasie gwałtów przeciwko osobom rzeczom i instytucjom, nie oszczędzając świętości domów Bożych, ani autorytetu duchownych, prześladując najwierniejszych katolików, którzy przez swą wiarę i religję są najsolidniejszymi i najgorętszymi obrońcami ładu i spokoju społecznego. Ojciec święty zapewnia następnie swych drogich synów, iż znane mu są ich cierpienia i że dzielił wraz z nimi cierpienia, wznosząc modły o przetrwanie oraz o nawrócenie się tych, którzy cierpienia spowodowali. Obecnie burza przeszła, pozostają jednak szkody wyrządzone i wzbudzające litość ruiny. Organizacje i kwitnące dzieła zostały zniszczone lub poważnie uszkodzone. Wiemy, że wydane zostały surowe zarządzenia w celu zapobieżenia oraz ścigania i karania wszelkiego gwałtu. Radujemy się z powodu tych mądrych zarządzeń rządu, jednakże zaufanie nasze nie jest jeszcze pełne, jeżeli chodzi o sprawy religijne, które są naprawdę najdonioślejsze dla narodu. Zdaje się, iż istniały jakieś tajemnicze pogróżki przeciwko organizacjom i dziełom akcji katolickiej: zdaje się, iż istniało niebezpieczeństwo dla sprawy wychowania młodzieży w duchu chrześcijańskim. Zdaje się, iż ujawnia się koncepcja państwa niezgodna z koncepcją katolicką. Zdaje się, iż pomimo różnych rozporządzeń, niektóre osoby nie mogą się pozbyć dawnego sekciarstwa i pozostają wrogami społeczeństwa i religji. Miejmy nadzieję, iż nie będą istniały na przyszłość motywy dla czynienia podobnych spostrzeżeń, że ustąpią wszelkie powody do nieufności i że [illegible] całkowita współpraca oraz [illegible]a i dla wspólnej pomyśln[illegible]

M. RODZIEWICZÓWNA.

Pożary i zgliszcza

40) (Ciąg dalszy.)

Przepadł w gąszczu. Tam w Grabach czekała nań może śmierć, a on pędził jak na gody, drżał na tę myśl ze szczęścia. Pięć wiorst dzielące obóz od celu wyprawy zabawką były dla jego niepokoju!

Nie spostrzegł się, jak stanął nad murem ogrodu, co otaczał w około niewielki, zgrabny pałacyk, zbudowany przez ojca Władki. Zatrzymał się orjentując w położeniu. Pierwszy raz tu był.

Noc księżycowa dozwalała rozróżnić każdy przedmiot, każdą szczelinę muru. W pałacu spali już wszyscy, słabe światełko wyzierało tylko z jednego okna na dole, stłumione grubą firanką. Oczy Świdy spoczyły na tej delikatnej smudzie jasności, przeczuł, że to był pokój jego narzeczonej.

Przeskoczył mur, poszedł w tym kierunku i jak wierny pies położył się pod ścianą, nasłuchując na każdy odgłos.

Po chwili ciemność zapanowała i w tym oknie.

Długi czas nic oprócz błotnego ptactwa nie przerywało ciszy nocnej. Świda, nieco uspokojony, chciał właśnie wstać i szukać Makarewicza, gdy do uszu jego doleciał daleki tentent konia. Wstrzymał oddech, nasłuchując. Tentent zbliżał się widocznie; chwilami, gdy wiatr poruszał silniej gałęzie drzew, z odgłosem tym łączyło się gwizdanie piosenki coraz wyraźniejsze. Dobiegło ogrodu — i ucichło wszystko.

Powstaniec powoli usunął się w cień węgła, spróbował sprężyny w pistoletach i czekał nieustraszony, nie dbając czy z jednym, czy ze stu będzie miał do czynienia.

Jak zwykle wobec niebezpieczeństwa był zimny jak stal, skupiony, spokojny, straszny przeciwnik dla napastnika, stokroć groźniejszy niż zapaleniec, oślepiony szałem.

Po chwili brzęknęło coś o mur jak uderzenie pochwy od szabli, krok ostrożny dał się słyszeć na ulicy, postać ludzka wyszła ze szpaleru na placyk przed domem, światło księżyca oblało od stóp do głowy olbrzymią postać znanego assaulty. Szablę niósł pod ramią, rozglądając się po froncie pałacyku, oryentował się; widocznie, że jak Świda był w najzupełniej obcym miejscu.

Po krótkiem wahaniu przystąpił do okna, pod którem tak długo leżał Aleksander, prawie się otarł o niego. Brutalny, bezczelny uśmiech drgał mu na twarzy, zaduch wódki rozchodził się w powietrzu za każdem odetchnieniem, trzymał się jednak mocno na nogach.

— No i co? Potłuc szybę chyba! — mruczał pod nosem. — Będzie hałas, a tu trzeba być cicho, bo Aprasiew zakazał tknąć dziewczyny. Ha, ha, co kozakowi zakaz znaczy, gdy chce dziewki! Zabiorę ją nad Don, do futoru, będzie mi służyć i całować! Ha, ha, w wodę wpadnie, niech Czaplic szuka, albo się sądzi z Aprasiewem! Dziewka moja!

Kozak założył nóż na szybę, chciał ją wyjąć bez hałasu. Wtem ręka czyjaś spoczęła mu ciężko na ramieniu.

— Złodzieju! — wyszeptał głos Świdy ze strasznym wyrazem — rachowałeś bezemnie! Chodź!

Ręka jak kleszcze zacisnęła ramię, popchnęła go naprzód. Kozak oniemiały zrazu ze wściekłości i zgrozy ryknął, rzucił się na powstańca, jak buldog, do piersi!

Świda odtrącił go pięścią.

— Milcz i chodź, bo ci łeb rozwalę, jak piśniesz! — rzekł ze strasznym spokojem.

— A ty kto taki! Idź sam, kiedy ci życie miłe! słyszysz, idź, zbóju!

Za całą odpowiedź Aleksander go pociągnął, jak piórko, nie zważając na upór.

— Won! — ryczał kozak, szamo[illegible] daremnie.

— Cicho, bo zbudzisz dom cały! [illegible] świadków nie trzeba.

— To i co! Lachy przeklęte! jak zechcę, to ich podpalę z czterech rogów i ciebie w ogniu upiekę, czarci synu!

Świda jakby nie słyszał. Wywlókł Assaułę na placyk i stanął naprzeciw niego.

— Czegoś to chciał pod oknem, rabusiu? — spytał, ochrapłym głosem.

— Dziewki chcę na kochankę, a potem ciebie na stryczek!.. Słyszysz, wisielcze, polaku!

— Słyszę. A za to, żeś nędzniku, jej święte imię zmieszał z takiem słowem — oto zapłata!

Szalony raz pięści spadł na twarz kozaka, aż się zachwiał. Posiniał, wybełkotał coś niewyraźnie i oślepiony, ogłuszony, ale wściekły bólem, rzucił się na Świdę. Milczeli obydwaj w uścisku, z którego jeden miał wyjść trupem. Broni żaden nie wydobył. Assaula miał wyższość nad Świdą. Był zdrów, niczem nie zmęczony, walczył ze świeżemi siłami, podniecony napojem. A powstaniec znękany marszem, głodem niewywczasem, miał jeszcze setki niepogojonych blizn i sińców był osłabiony i wyniszczony kilkatygodniową walką i włóczęgą po lasach, przybity ciągłemi niepowodzeniami.

Ale on bronił Władki, swojej Władki.

Assule pomdlały ramiona, drżały nogi, krew zalewała oczy, ustawał coraz bardziej.

— O ratunku, Iwan, Iwan! — zachrapał walcząc się na ziemie.

Świda ukląkł mu na piersi, dobył pistolet.

— Ratunku wołasz! Zapóźno — zaczął dzikim szeptem, a głos mu świstał w gardle, jak wycie! — Masz ludzi za murem, nim dobiegną, ty mi za obelgę kobiety duszą zapłacisz! Ah, złodzieju, nikczemniku, rabusiu kozacki! chciałeś mnie [illegible] powiesić, zadławić! A w[illegible] [illegible]yja to godzina wybiła, moja, twoja? Żebyś człowiekiem był hono[illegible] dałbym ci drugi pistolet w rękę, ale tyś podły łotr, co nocą, z gromadą zbójów napadasz czystą, niewinną dziewczynę! Ona nie dla ciebie, rabusiu, bo ona moja świętość, i zapłacisz mi życie za to, żeś ją śmiał myślą znieważyć! Masz! Giń!

Strzał padł.

Kozak rzucił się jak ryba w sieci, jęknął, ruszył rękami i legł nieruchomy.

Świda się wyprostował. Na odgłos wy strzału w pałacu ruch się zrobił, zapalono światła zaczęto drzwi otwierać, z głębi ogrodu dwóch kozaków zaalarmowanych wołaniem dowódcy, pędziło kłusem, szablami w garści.

Aleksander widział ich, ale nie uciekał, stał wpatrzony z natężeniem w drzwi ganku. Otwarto je, na progu ukazał się Makarewicz i służba. Jakby na to tylko czekał powstaniec, dał szalony skok w gęstwinę, dopadł muru, goniącym kozakom posłał drwiąco dobrze znane wołanie kukułki i zginął bez śladu.

Był uratowany. Zatrzymał się w [illegible] lasu, odpoczywając chwilę. Od strony dworu dochodził głuchy gwar i wrzawa.

—Makarewicz przy niej! — szepnął z ulgą. — Ha, kozak nie pójdzie po mój skarb, a Czaplic raz w życiu mi usłużył! A teraz w drogę, do jej orła!

Świtało właśnie, gdy Świda po krótkiem błądzeniu wynalazł nawpół zarośniętą drożynę, i ruszył nią w stronę obozu. Wtem ruchem ściganego zwierza nastawiał uszu, zgiął się i wszył w zarośla.

Na drodze rozległ się odgłos kopyt. Nie był to jednak wróg tym razem. Na załomie ścieżyny ukazał się jeździec ubrany po cywilnemu, posuwający się nieufnie naprzód, a zatem przyjaciel. Po bliższej uwadze powstaniec poznał w nim synowca pana Szpanowskiego i wiedziony przeczuciem, że to goniec od wojewody, wystąpił naprzód.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA TELEGRAFICZNA

Niemcy

Rokowania polsko-niemieckie.

Berlin. Dziś nastąpi tutaj podpisanie umowy polsko-niemieckiej w sprawie przyznania w. m. Gdańskowi pewnej części rezerw ubezpieczeń socjalnych. Rokowania, które w imieniu Gdańska prowadzi rząd polski, trwały od dłuższego czasu. Znamienne, że przedstawiciele Gdańska w delegacji polskiej żądali od Niemców sumy znacznie mniejszej, niż uzyskali w rokowaniach. Mówia o kilku miljonach marek.

Pełnomocnik rządu polskiego dr. Prądzyński osięgnął porozumienie z pełnomocnikiem niemieckim w sprawie wznowienia rokowań o traktat handlowy. Prace rozpoczną się w obu komisjach dla spraw osób fizycznych i prawnych oraz w komisji celno-taryfowej pomiędzy 5 a 7 stycznia roku przyszłego.

Polska

Siła zbrojna armji polskiej w stanie pokojowym.

Warszawa. Według ustaleń rządowych, uwydatnionych w preliminarzu budżetowym na rok przyszły, armia polska składa się (mowa o sile zbrojnej lądowej i powietrznej) z 17 905 oficerów, z czego w urzędach centralnych 1039, w przedstawicielstwach zagranicznych 18, w szeregach armji zaś 16 848. Według szarż, idąc od góry, armja polska liczy 144 generałów, z czego 1 marszałek, 9 generałów broni, 46 generałów dywizji, 88 generałów brygady. 681 pułkowników, 2538 majorów, 6260 kapitanów, 6124 poruczników, 1047 podporuczników. Dalej armja polska liczy 37 000 podoficerów zawodowych, z czego 249 zatrudnionych we władzach centralnych, 44 przebywających przy przedstawicielstwach zagranicz. i 36 622 w szeregach armji ściśnej. Jeżeli chodzi o niezawodowych wojskowych, to polska siła zbrojna lądowa składa się z 208 500 szeregowych. Ponadto w instytucjach wojskowych czynnych jest 5553 funkcjonarjuszów cywil[illegible]. Z kolei siła zbrojna morska Rze[illegible]spolitej liczy 286 oficerów, z czego [illegible]ice-admirał, dalej 594 podo[illegible]dowych i 2062 szeregowych [illegible]ych. Ponadto morska siła zb[illegible]dnia 115 funkcjonarjuszów [illegible]nych. Razem więc siła zbrojna Rzeczypospolitej we wszystkich działach służby i pracy wojskowej obejmuje 272 055 osób.

Uczczenie nuncjusza papieskiego.

Warszawa. Dzienniki donoszą, że onegdaj o godz. 1 po południu w siedzibie nuncjatury odbyło się uroczyste wręczenie J. E. nuncjuszowi msgr. Lauri'emu z okazji mianowania go kardynałem adresu hołdowniczego od komitetu fundacji dla inwalidów polskich im. Piusa XI. Wręczenia adresu dokonał prezes komitetu fundacji p. wiceminister spraw wojskowych gen. Konarzewski w obecności J. E. ks. biskupa Galla, tudzież członków komitetu z prezesem rady miejskiej sen. Balińskim.

Z całego świata

Stany Zjednoczone a Europa.

Nowy Jork. 40 profesorów uniwersytetu Columbia ogłosiło manifest, stwierdzający, że Stany Zjednoczone nie zdają sobie dostatecznie sprawy z wysiłków, czynionych przez Europę dla utrwalenia pokoju i zalecający Stanom Zjednoczonym zmianę stanowiska w sprawie wierzytelności europejskich i spowodowanie zwołania konferencji międzynarodowej, która zajęłaby się powtórnem rozważaniem problemów długów wojennych i odszkodowań oraz związanych z niemi kwestji z dziedziny polityki handlowej i przemysłowej, przyczem wykonywanie planu Dawes'a nie powinno być przerwane. Autorzy manifestu podkreślają, że wojna europejska była również wojną Ameryki, i że Stany Zjednoczone nie uświadamiają sobie dostatecznie wartości materjalnych i moralnych, jakie Ameryka uzyskała od sprzymierzonych wzamian za pomoc im udzieloną. Formuła o zdolności płatniczej dłużników jest niesprawiedliwą. Dotychczasowe uregulowanie długów wojennych przedstawia nieznaczne korzyści dla podatnika amerykańskiego.

Poseł Baczewski żąda szkoły polskiej

Przedkładam Panu Ministrowi uniżenie co następuje:

Pod datą z dnia 20 lutego 1925 r. stawili wychowawcy w Stewnitz, powiecie złotowskim wnioski do rządu w Pile o wystawienie polskiej szkoły mniejszościowej a zarazem także o tymczasowe zaprowadzenie nauki języka polskiego i religji w tym języku. Rząd w Pile doniósł w piśmie z dnia 2 sierpnia 1925 r. — J. Nr. 3388 II b. D/E — że zaprowadzenie nauki religji i języka polskiego nie dało się dotychczas umożliwić, „sprawę tę jednak będzie się miało na oku"; dalej, że w sprawie możliwego wystawienia szkoły mniejszościowej zawiadomiono Pana Ministra. Pismem z dnia 15 IX 26 r. — Nr. 1270 II. a/D, — doniesiono wnioskodawcom, że urządzenie polskiej szkoły mniejszościowej według decyzji Pana Ministra dla wiedzy, sztuki i wykształcenia ludowego nie wchodzi w rachubę.

Gdy potem przeszło rok upłynął w czasie którym ze strony rządu nie uczyniono niczego w kierunku wystawienia polskiej szkoły mniejszościowej wzgl. zaprowadzenia nauki języka polskiego i religji w tym języku, widzieli się wychowawcy zmuszeni przystąpić do rządu w Pile z pismem z dnia 24 VIII 26 r., prąc do urzeczywistnienia swych praw konstytucyjnych; równocześnie złożyli oni oświadczenie, że godzą się na udzielanie nauki języka polskiego i religji o ile to jednak nastąpi przed południem. Pismem z dnia 20 października 1926 r. — J. Nr. 4866 II. b. E. — rząd dał jako odpowiedź: „.....spodziewamy się, że w najbliższym czasie będziemy sprowadzać mogli do Złotowa nauczyciela z wiadomościami do języka polskiego, któryby podjąć się mógł udzielania nauki w Stewnitz. Wątpliwem jednak jest, czy wymieniona nauka umieścić się da wśród lekcyj przedpołudniowych".

Przez to rząd w Pile zbył nadzieją wychowawców na pewien nieokreślony czas w sprawie zaprowadzenia nauki języka polskiego i religji. Urządzenie polskiej szkoły mniejszościowej odmówiono im zupełnie. Wygląda to, jakoby rząd w Pile naumyślnie przeciągał tę sprawę [illegible] i zresztą też wcale poważnie nie stara się o sprowadzenie polskim językiem władającej siły nauczycielskiej. W tym tak długim czasie dawno już przy odrobinie dobrej woli sprowadzićby ją było można. Nie zależy widocznie rządowi w Pile nic na tem, by członkom mniejszości narodowej polskiej przyznać w praktyce prawa, zagwarantowane konstytucją. Jest także podpadającem, że wszystkie zawiadomienia rządowe dla odrzucania wniosków nie posiadają żadnego umotywowania (uzasadnienia), którychby spodziewano się w obliczu ważności sprawy. Jak małe znaczenie rząd w Pile przypisuje tej sprawie i jak małe zainteresowanie okazuje wobec tego, widać z tego, że wyklucza zupełnie godziny przedpołudniowe dla nauki języka polskiego i religji a godziny popołudniowe stawia w widoki niepewne. Rząd napewno będzie o tem wiedział, że dzieci, zmęczone nauką przedpołudniową, śledzić nie będą mogli po południu z całą uwagą wykładu języka polskiego i religji, a z czasem zupełnie stracą zainteresowanie się nim a ostatecznie nie przyjdą wcale na lekcje. Po południu zresztą używa się dzieci także w domu rodzicielskim i już z tego powodu mogłyby udział brać w lekcjach popołudniowych nieregularny albo też wcale nie. Dla rządu w Pile byłby ale dany chętnie witany powód, by „z powodu braku uczni" zlikwidować naukę języka polskiego i religji.

Zawiadamiając o powyższem Pana Ministra proszę uniżenie o baczenie nad natychmiastowem zaprowadzeniem polskiej szkoły mniejszościowej w Stewnitz wzgl. zaprowadzenie nauki języka polskiego i religji w godzinach przedpołudniowych aż do urządzenia szkoły mniejszościowej.

Wyrażam swe pewne oczekiwanie, że Pan Minister, uznając uzasadnienie i ważność niniejszych życzeń polskich wychowawców w Stewnitz, nie zamknie się dla nich i szczególnie starał będzie się o to by życzona prowizoryczna nauka języka polskiego i religji zaprowadzona została w godzinach przedpołudniowych.

Za odwrotne doniesienie byłbym bardzo wdzięczny.

(—) J. Baczewski.

---

a nieprzejednane stanowisko Stanów Zjednoczonych wywowało w Europie nie [illegible]pieczne oddźwięki.

Claude Farrere w Bukareszcie.

Bukareszt. Do Bukaresztu przyjechał w tych dniach znakomity pisarz francuski Glaude Farrere. W rozmowie z dziennikarzami Glaude Farrere oświadczył, iż jest on starym przyjacielem Rumunji, którą odwiedził po raz pierwszy w roku 1902, jako oficer marynarki. Bardzo ciekawe są wrażenia Glaude Farrera z Węgier. Uważa on, że węgierskie sfery umiarkowane uznają konieczność utrzymywania dobrych stosunków z państwami sąsiedniemi, w szczególności zaś z Rumunją. Tem nie mniej stwierdzić należy, że iredenta węgierska wciąż jeszcze stanowi poważne niebezpieczeństwo dla pokoju europejskiego. Na Węgrzech nie brak elementów, marzących o nowym pożarze europejskim, który, zdaniem ich, mógł by Węgrom przynieść znaczne korzyści.

KRONIKA ŚLĄSKA

Kalendarz. Jutro w piątek Adama i Ewy. — Wschód słońca o godz. 8 min. 12; zachód o godz. 3 min. 47.

Sprostowanie.

Do wczorajszego numeru pisma naszego wkradł się przez niedopatrzenie błąd. Mianowicie nie otrzymał ksiądz Marjan Spychalski święceń kapłańskich, lecz święcenia djakonatu. Naszą notatkę wczorajszą uzupełniamy również w tym kierunku, iż ksiądz Marjan Spychalski studjuje na wydziale teologicznym wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie, będąc alumnem śląskiego seminarjum duchownego w Krakowie.

Koniec przymusu świadczenia dla redaktorów.

Przed upadkiem rządu uchwalił parlament ważną zmianę ustawodawstwa karnego. Rozchodzi się o rozszerzenie prawa dotyczącego odmowy świadectwa przed sądem na redaktorów, wydawców i drukarzy. Redaktorzy, wydawcy i drukarze mają więc te same prawa, które mieli już adwokaci i lekarze. Publiczność więc może się z zaufaniem udawać do prasy, gdyż redaktorom przed sądem zdradzać korespondentów nie wolno.

Wszystkim naszym Czytelnikom, Współpracownikom, Przyjaciołom i Zwolennikom przesyłamy

gorące życzenia

aby Najświętsze Dzieciątko Jezus opsypało ich obfitością łask.

REDAKCJA

Ukarany kazirodca.

Opole. Przed tutejszym sądem stawał w tych dniach robotnik Pogrzeba z Brynicy pod zarzutem dokonanego w kilku wypadkach kazirodztwa. Rozprawy toczyły się przy wykluczeniu publiczności. Oskarżonemu dowiedziono winę w dwóch wypadkach, za co skazano zbrodniarza na 2 lata ciężkiego więzienia. Skazańcowi policzono do kary 2 miesiące aresztu śledczego.

Straszna śmierć.

Namysłów. Przy załadowaniu kartofli na tutejszym dworcu towarowym został pewien robotnik przez nieostrożność swego współpracownika tak nieszczęśliwie pchnięty widłami w twarz, iż ten zmarł krótko po wypadku pod strasznym bólem.

Morderstwo rabunkowe.

Olesno. W niedzielę odnaleziono w pobliskiem lesie Szywałdzkim zwłoki pewnej 32-letniej polskiej robotnicy sezonowej. Prawdopodobnie dokonano na nieszczęśliwej morderstwa rabunkowego, gdyż zwłoki wykazywały kilka pchnięć w głowę i w skroń, zadanych przez szpiczaste jakieś narzędzie. W pobliżu zwłok znaleziono walizkę, w której wszystko było poprzewracano a także też pusty kartonik. Według stwierdzenia lekarskiego, morderstwa dokonano może przed tygodniem. Zbrodni dokonał prawdopodobnie znajomy od zamordowanej, gdyż inaczej nie można sobie wytłumaczyć, z jakiego powodu zamordowana była by się udała do lasu z nieznajomym. — Oto los biednej z biednych.

Ciężkie nieszczęście samochodowe.

Wieszowa. We wtorek około godz. 2-ej popołudniu zdarzyło się nieszczęście samochodowe na szosie w pobliżu Wieszowy. Przed pewnym nadjeżdżającym samochodem runął nagle na ulicy pewien cyklista z swym rowerem. Szofer, chcąc zapobiec nieszczęściu, usiłował nagle zatrzymać samochód wskutek czego ten się przewrócił, grzebiąc pod sobą urzędnika rejencyjnego Wieczorka z Bytomia. Pierwszej pomocy lekarskiej udzielił ciężko pokaleczonemu pewien lekarz, poczem odstawiono rannego do szpitala w Bytomiu.

Ofiara swego zawodu.

Bytom. Malarz Paweł Laqua, stąd, spadł w środę przed południem podczas pracy z 15 metrów wysokiego rusztowania i odniósł ciężkie pokaleczenia na głowie. Ciężko rannego odstawiono bez przytomnego do szpitala miejskiego. Nie stwierdzono dotychczas, w jaki sposób, stało się nieszczęście. Niestety nie ma widoków, utrzymania L. przy życiu.

Włamania.

Bytom. Z pewnego mieszkania przy tutejszej ul. Polnej skradziono 2 kasetki pieniężne, 2 złote zegarki damskie i 600 marek gotówki. — Przy ul. Szerokiej włamali się złodzieje za pomocą wytrycha do pewnego mieszkania i skradli z szafy jedną parę lakierków, bieliznę damską i 58 mk. gotówki. W obydwóch wypadkach złodzieji nie zdołano przyłapać.

Nieszczęśliwy wypadek na ulicy.

Gliwice. Pewien rzeźnik z tutejszej ul. Dworcowej, który jechał z swą furmanką na ul. Wilhelma, chciał minąć pewnego cyklistę. Nagle jedna cyklista skręcił na lewo a ponieważ [illegible]wnik furmanki nie zdołał tak prędko [illegible]trzymać, cyklista został przez powóz [illegible]wycony i odniósł tak ciężkie pokaleczenia, iż musiano go odstawić natychmiast do szpitala.

[illegible]

rocznej sesji sprawę 25-letniego elektrotechnika Waltra P. z Sudoł[illegible] pow raciborski. Oskarżony dopuścił się w dniu 3. marca r. b., podczas [illegible] spraw sądowych jako świadek krzywoprzysięstwa zeznawając pod przysięgą, że nie jest jeszcze sądownie karany a [illegible]mczasem się wykazało, iż P. był już [illegible]razy karany. Sąd przysięgłych skazał [illegible]za zbrodnię na trzy lata domu karnego.

Włamanie.

Racibórz. W nocy z środy na czwartek dokonali nieznani sprawcy śmiałego włamania do interesu pewnego kupca w Szonowicach. Służąca, która sypiała obok składu, widziała w nocy światło i słyszała jakiś szmer, mniemając jednak, iż w składzie znajduje się właściciel, nie przeszkadzała złodziejom wcale. Również przechodnie myśleli, którzy także spostrzegli w interesie światło. Złodzieje, którym nikt nie przeszkadzał skradli towaru za 4000 marek, który odwieźli na wozie. Policja kryminalna, która natychmiast wszczęła śledztwo, znajduje się na pewnym tropie w kierunku Koźla. Poszkodowanie spotyka kupca tem bardziej z tego powodu, iż nie był zabezpieczony.

Województwo Śląskie

Przyłapani bandyci.

Katowice. Bestjalskiej brutalności dopuścili się onegdaj dwaj młodociani bandyci z tutejszej okolicy. Na drodze leśnej Świętochłowice-Kochłowice napadli oni nagle na 22-letnią Wiktorję Zachwieję, którą ranili ciężkiemi kamieniami tak ciężko, iż ta upadła bezprzytomna na ziemię. Po dokonanej zbrodni, bandyci obrabowali nieszczęśliwą i zdarli jej z ciała odzież. Na szczęście przechodziła obok miejsca żandarmerja z Wielk. Hajduk, która bandytów przyaresztowała i odprowadziła do więzienia. Ciężko pokaleczoną dziewczynę przewieziono w poważnym stanie do szpitala.

Tania podaż

Chusty chenilowe trzykanciate	szt. od	2.50
Chusty chenilowe brunatne	„	6.50
Chusty chenilowe w wszystkich kol. dobry gat.	szt.	10.—
Chusty astrachanowe	szt. od	7.95
Chusty sealowe	„	15.50
Chusty do talji	„ „	3.95
Chusty krymerkowe	„ „	13.50
Chusty velurowe	„ „	9.50

Na nie zniżone ceny 10 procent rabatu!

Jedwab pralny na jaki	metr	1.45
Jedwab na fartuchy	1 fartuch	4.80
Mohair na ubrania	metr	3.25
Astrachan na jaki	„	4.50
Eolienne na ubrania	„	4.50
Aksamit na jaki i ubrania	„	4.90

Największy wybór:
Szale chenilowe,
Szale kaszmirowe,
Szale tureckie
po najtańszych cenach!

Flanele na koszule	metr	0.48
Velur na jaki	„	0.75
Barchan na spódnice	„	0.75
Flanela sportowa	„	0.75
Frotte-velour	„	0.95
Śląski barchan	„	0.78
Materje zimowe czysta wełna	„	1.25
Flanela na spódnice	„	3.20

Zważajcie na moje pięć okień wystawowych!!!

Aksamity, „Cord" na pokrycia na kanapy i wyścielanie siedzień w kolasach metr **2.75** mk

naprzeciw rejencji **J. NEBEL, OPOLE** naprzeciw rejencji

Dla gospodyni lub córki

najodpowiedniejszy podarunek gwiazdkowy

to maszyna do szycia

firmy **Förster & Rossmann.**

Takowe nabyć można z różnemi czołenkami jako to:

Rundschiff
Langschiff
i Zentralspulung

Maszyny te ogólnie uznane za jedne z najlepszych nabyć można po bardzo korzystnych cenach i przy dogodnych warunkach spłaty

w „Rolniku" w Opolu.

Skład maszyn na **Odrzańskiem Przedmieściu. Tel. 179.**

Potrzebujecie

maszynę do pisania

każcie sobie

pokazać. Zdecydujecie się z pewnością na tę, gdyż macie przy „KAPPEL" szczególne zalety:

odkryta budowa
najlżejsze uderzenie
bezszelestowe odprowadzenie wózka
przymusowe rozstawianie wielkich głosek

Wszędzie zastępstwa, dla tego pokazanie każdego czasu możliwe.

Maschinenfabrik Kappel, Akt.-Ges., Chemnitz-Kappel

Teatr Miejski Racibórz

W sobotę, pierwsze święto popoł. o 4-tej
Drei alte Schachteln
wieczorem o 7 i poł.
Der Garten Eden
W niedzielę, drugie święto popoł. o 4-tej
„DER ORLOW"
wieczorem o 7 i poł.
„Prinzessin Li-tu-se"

Rękawiczki, koszule wierzchnie, kolnierzyki, szelki, krawaty,

poleca w wielkim wyborze po najtańszych cenach

Emil Dittert
Racibórz, Rynek

Uwiadomienie!

Szanowną Klientelę naszą powiadamiamy, iż zastępcom firmy naszej nie wolno odbierać żadnych zaliczek. Szanowni odbiorcy nasi nie powinni też w własnym interesie jakichkolwiek zaliczek dawać, ponieważ my tylkowych jako wpłat za maszyny rolnicze lub inne towary nie uznajemy.

Równocześnie dajemy do wiadomości, iż p. **Piotr Teda** z Dambieńca naszym zastępcą już nie jest, zatem też żadnych dla nas interesów załatwiać nie może.

OPOLE, w grudniu 1926 r.

Rolnik Spółka zak. i sprzed. **w Opolu**
Augustinistrasse 4

Na gwiazdkę

i inne uroczystości

polecam w najlepszej jakości rozmaite

słodkie wina

„Branntwein", koniaki, podwójne likiery, jak zwykle

po znanych niskich cenach

Bezpłatnie wypożyczam nowe sztućce (Bestecke) i wszelkie naczynia

Ferd. Nebel

OPOLE 1413 O

Plac Wrocławski Nr. 11. Odrzańskie Przedmieście.

Destylacja i handel wina

Mój młyn

pędzony elektrycznie

w Opolu przy ulicy oleskiej (Rosenberger Str.)

już jest w biegu

P. Kasperek

Zdrowie jest największym skarbem

Polecam **wszelkie artykuły do lecz. chorych**

Wszystkim, tym którzy cierpią na żołądek, brak apetytu, reumatyzm, zaziębienie, kaszel i t. d. udzielam **bezpłatnie** porady. Dla rolników polecam wszelkie leki, potrzebne w gospodarstwie dla bydła, koni, krów, świń itd. gdyż mam własny laboratorjum. O łaskawe poparcie prosi

Bernhard Pitsch, Adler-Drogerie, Racibórz

Wielkie Przedmieście 31 1562 R

Proszę zważać dokładnie na moją firmę.

Baczność!

Tak tylko u mnie.

smaro-idło do wozów za 1 kg **0.30,**
smarowidło na skórę za 1 kg **0.70,**
olej do maszyn za 1 litr **0.60,**
olej do centryfug za 1 litr **0.70,**
olej tranowy na skórę za 1 litr **1.00,**
wosk do rzemieni rozpęd. za 1 kg **0.90,**
fluid koński butelka **1.50,**
wata paczka **0.40,**
zapalniczki **0.15**
dery końskie od **7.50,**
płachty do wozów za metr **3.00,**
czernidło do zewników terpentyna funt **0.90,**

I. Krahl, Racibórz, Neustadtstrasse 12
dawniej **A. Bodurek.**

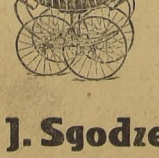

Wózki dla dzieci, wózki dla lalek żelazne łóżka, meble koszykowe, wszelkie inne artykuły koszykowe

J. Sgodzei :-: Opole

ulica Krakowska 21 444

---

wosk do rzemieni
spinki do rzemieni

rzemienie szyte - tłuszcz na skóry, do wozów i maszyn

Najlepsze

podeszwy wykrawki

po najniższych cenach w największym wyborze

J. J. ORGLER

Odrzańska ul. 14